

MAREK KIELASIŃSKI
ur. 1931, Działdowo



Tytuł fragmentu relacji	Pobył 22 lipca 1944 roku na Zamku Lubelskim
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, hitlerowskie więzienie na Zamku, hitlerowski mord na Zamku, 22 lipca 1944 roku, folksdojczy; Kielasiński, Aleksander (1901–1944)

Pobył 22 lipca 1944 roku na Zamku Lubelskim

Coś niesłychanego. 22 lipca 1944 roku, kiedy jeszcze Niemcy byli w Lublinie byłem razem z moim ojcem jednym z pierwszych ludzi, którzy byli na Zamku Lubelskim.

Jakiś goniec przyleciał i powiedział, że ojciec ma iść na Zamek. Coś widocznie goniec wiedział. Ojciec wziął jakieś rzeczy podręczne, jakieś torby, jakieś bagaże, ja też tam coś niosłem i poszliśmy. Ojciec wprost mi nie powiedział, że ludziom trzeba pomóc. Jakiego ja miałem pietra. Myślę sobie: „Boże kochany ani broni nie mam, ani niczego, jak my tam możemy pomóc, jak tam tyle wojska i gestapo”.

Mój ojciec był aresztowany przez gestapo i przez kilka miesięcy był więziony na Zamku. Szczęśliwie wyszedł. Ojciec pokazywał mi taką celę, wielką salę, salę krawiecką, gdzie stały maszyny do szycia. Tam kobiety szyły w tej sali. Sala ta na noc była zamieniana na salę do spania. Do ścian były przymocowane łóżka na sprężynach, które zaczepiano do podłogi. W tej sali do połowy ściany były trupy. To było okropne, to było naprawdę coś niesamowitego. Teraz człowiek czuje nie raz taki cuchnący zapach.

Pod zamkiem chyba było ze sto furmanek. To rozniosło się lotem błyskawicy i chłopci z okolic przyjechali. Zawsze wzruszało mnie takie spontaniczne działania ludzi. Oni oferowali swoją pomoc i tam wywieźli trochę ludzi.

Ludzie różne rzeczy opowiadali, że Zamek jest podminowany, że będą wysadzać w powietrze. Różnego rodzaju historie działały na mnie i ja tam już nerwowo nie wytrzymałem, a tam ciągle: „Doktorze, doktorze tutaj jeszcze ktoś jest przywalony”. Wyciągali jakiegoś nieszczęśnika. Potem jakoś udało im się nikogo nie zostawić, chyba wszystko, co można było przejrzeli.

Ojciec mówi do mnie: „Idź już i tam czekaj, tam już są nasi, tam już Niemców chyba nie ma”. Nie miał pewności, a ja miałem stracha jak tu wyjść. No niech pan wyjdzie z Zamku, nie wiadomo którędy wyjść. W środku jest dziedziniec, ale wokół są zabudowania zamknięte. Nie pamiętam, w jaki sposób wyszedłem.

Ja zabrałem sobie pamiątkę, taki ślad jeden, pośredni dowód. Wśród bałaganu, który powstał tam w czasie przerzucania dokumentów znalazłem teczkę.

„Po coś to wziął” - pyta się mój tata. Wziąłem, leżało to wziąłem, może na coś się przyda. „No, ale już idziemy”. No i przyszliśmy do domu. „No pokaż mi coś ty tam przytargał, może trzeba to wszystko wywalić?”.

I co się okazało? Była toteczka pełna polskich podań o wpisanie na folklistę. Oni składali podania, że mój dziadek miał tyle krwi, że moja babka tyle krwi. To mój ojciec przekazał prokuratorze.

Data i miejsce nagrania	2012-04-26, 2012-05-21, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Łukasz Kijek
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"